Rok III. Wtorek, dnia 19 września 1933 roku Nr. 213.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 2 złote. — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32 Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr W tekscie, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenie zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne i bilansowe o 50 proc. droższe

W walce o równowagę budżetu

U nas i gdzieindziej.

Wywiad, jakiego udzielił prasie profesor Jerzy Michalski w związku z rozpisaniem Pożyczki Narodowej, uwypukla raz jeszcze celowość i planowość polityki finansowej rządu, aprobuje w szczególności bez zastrzeżeń fakt rozpisania pożyczki wewnętrznej. Jest to tembardziej znamienne, że prof. Michalski daleki jest od jakichkolwiek sympatyj politycznych dla obecnego reżymu. Był jednakże ministrem skarbu w epoce przedmajowej, jest wybitnym znawcą zagadnień finansowych i ekonomicznych, dał więc świadectwo prawdzie. Głos jego to głos bezstronny i fachowy człowieka, który teoretycznie i praktycznie poznał technikę państwowej polityki finansowej i dynamikę gospodarczych zjawisk w powojennym świecie.

Konkluzją treściwych wywodów prof. Michalskiego jest stwierdzenie, że jest „obowiązkiem obywatelskim każdego z nas subskrybować pożyczkę w miarę możności finansowej w dobrze rozumianym interesie i państwa i własnym". Przedewszystkiem jednak zwracają uwagę te ustępy jego wywiadu, które mówią o deficycie naszego budżetu.

Stwierdza więc, że deficyty budżetowe są w ostatnich czasach wobec szalejącego kryzysu światowego zjawiskiem ogólnem. Popiera to twierdzenie przekonywującemi przykładami. Deficyt bogatej i oszczędnej Francji wynosi w r. b. ponad 3 i pół miljarda franków, w roku przyszłym, według opinji ministra finansów Reynaud, dosięgnie olbrzymiej sumy 7—9 miljardów. Anglja zamyka rok gospodarczy 1932-33 niedoborem ponad 32 miljony funtów sterlingów. Poważne deficyty wykazują i kraje, które nie uczestniczyły w wojnie światowej, jak Holandja lub nawet Szwajcarja, która jeszcze w r. 1931 miała nadwyżkę dochodów nad rozchodami, ale rok 1932 zamknęła niedoborem w śumie ponad 24 miljony franków szwajcarskich, a w budżecie na r. b. wykazuje już niedobór ponad 70 milj. fr. szw.

Decydującym powodem tych deficytów jest kryzys światowy jako następstwo wojny, jest załamanie równowagi między produkcją a spożyciem wraz z szeregiem wtórnych objawów i perturbacyj w dziedzinie walutowej i w dziedzinie międzynarodowej wymiany. Obok tego na rozrost budżetów państwowych po stronie wydatków działał niewstrzymanie względ drugi, powojenne zwiększenie się funkcyj państwa i jego świadczeń na rzecz obywateli. Dziś pod naciskiem kryzysu poszczególne państwa poczynają ścinać wybujałości w tej dziedzinie (świadczenia społeczne, inwalidzkie, emerytalne, interwencjonizm państwa w życiu gospodarczem)—Polska przeprowadziła już te bolesne częstokroć operacje, — lecz mimo wszystko budżet nowoczesnego państwa nie da się już zamknąć w skromnych ramach przedwojennych.

To też, jak stwierdza prof. Michalski, niedobór budżetowy poczyna być zjawiskiem chronicznem w państwach nawet zasobniejszych i wszystkie one uciekają się już do tej formy samopomocy, jaką jest pożyczka wewnętrzna.

Polska czyni to ostatnia i w rozmiarach skromnych, przykroiwszy uprzednio w sposób często radykalny budżet do zmienionych warunków, obniżywszy go do poziomu obecnej złej konjunktury.

Cytry, zacytowane przez prof. Michalskiego, a dotyczące niedoborów budżetowych w szeregu państw Europy i Ameryki, mają swoją przekonywującą wymowę. Są one też pośrednią odpowiedzią na wystąpienia niektórych bardzo zresztą nielicznych organów prasowych, które w związku z rozpisaniem Pożyczki Narodowej — nie negują jej konieczności i racjonalności— usiłowały jednak twierdzić złośliwie, że powodem naszego deficytu budżetowego jest błędna polityka finansowa rządu. I szukały wśród sterników nawy państwowej „ojców niedoboru". Ojcem tym jest kryzys. Dochował się też już sporej gromadki dzieci, rozrzuconych po całym świecie, którym na imię: Deficyt, Niedobór, Dewaluacja, Restrykcja, Autarkja itd.

Dzięki Pożyczce Narodowej budżet nasz zostanie zrównoważony i tem samem w nowy okres stabilizowania się życia gospodarczego Polska wejdzie z nienaruszonemi podwalinami gospodarki państwowej, jakiemi są: budżet i waluta.



Ilustracja nasza przedstawia przepiękny kościół Matki Boskiej Łaskawej w Hiszpanji, spalony ostatnio przez nieznanych sprawców.

Subskrybcja Pożyczki Narodowej otwarta przed terminem.

Opinja publiczna przyśpieszyła termin.

WARSZAWA. W dziesiątym dniu przygotowań do subskrypcji Pożyczki Narodowej możemy śmiało powiedzieć, że zostały już tylko do załatwienia formalne manipulacje: obliczanie wysokości według zadeklarowanych udziałów procentowych, rozsyłanie, wypełnianie i zwrot formularzy itp., lecz istota pracy z tego okresu jest już poza nami.

A istotą tego okresu było: postanowienie podjęcia subskrybcji całem sercem, z całej duszy — szczodrze i bez wahania.

Okres ten uważają za ukończony sami subskrybenci, czego dowodzi fakt, że p. Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej był zmuszony, pod naciskiem opinji, przesunąć termin składania deklaracyj i uskutecznienia wpłat już dziś, w poniedziałek, choć termin oficjalny wyznaczono na dzień 28 b. m.

O dziesięć dni wcześniej. Istotnie miał prawo oświadczyć p. min. Starzyński, w przemówieniu, „że Pożyczkę Narodową spotkało powodzenie, wyjątkowe, nieznane w świecie.

Przewiezienie do Warszawy zwłok kpt. Lewoniewskiego.

WARSZAWA. Wczoraj przybył do Stołpców wagon, wiozący zwłoki ś, p. kpt. Lewoniewskiego. Przekazanie zwłok władzom polskim odbyło się w obecności prezesa dyrekcji kolejowej p. Falkowskiego, oraz przedstawicieli lotnictwa.

Zwłoki bohaterskiego lotnika przywieziono do Warszawy.

Na dworcu Wschodnim zgromadziła się rodzina zmarłego, przedstawiciele departamentu aeronautyki, instytutu badań technicznych lotnictwa, koledzy oraz liczna publiczność.

Samochodem pogrzebowym trumnę przewieziono do kościoła garnizonowego.

Nabożeństwo oraz wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski odbyło się dziś, 18 b. m. W pogrzebie wzięli udział kompanja honorowa 1 pułku lotniczego, delegaci pułków lotniczych, jak również przedstawiciele lotnictwa cywilnego i sportowego.

Płk. Filipowicz pozostaje jeszcze na kuracji w szpitalu w Jadrino. — Około 20 b. m. ma przybyć do Moskwy i po złożeniu oficjalnych wizyt powróci do Warszawy.

Zgon komendanta Strzelca we Francji.

PARYŻ. Zmarł tu por. Witold Kułakowski, komendant Związku Strzeleckiego na Francję.

Por. Kułakowski położył wielkie zasługi w dziedzinie wychowania fizycznego emigracji polskiej.

Tragiczna śmierć dr. Leona Kaufmana.

HELSINKI. W Helsingforsie bawiła wycieczka Związku obrońców kresów wschodnich. Uczestniczący w wycieczce lekarz warszawski, dr. Leon Kaufman, w nocy na piątek, przejechany przez samochód, odniósł ciężkie obrażenia głowy i zmarł wczoraj, nie odzyskawszy przytomności.

Zwłoki wysłano statkiem do Gdyni, gdzie przybędą w poniedziałek. Przed odjazdem na przystani odbyła się ceremonja żałobna z udziałem przedstawicieli władz fińskich i polskich, Towarzystwa fińsko-polskiego, społeczeństwa i uczestników wycieczki.

DZIECI Z FRANCJI W GOŚCINIE U P MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ.

WARSZAWA. Wczoraj w południe p. Marszałkowa Piłsudska podejmowała polską dziatwę szkolną z Francji, która w drodze powrotnej z kolonij letnich na Pomorzu zatrzymała się w Warszawie celem zwiedzeniś stolicy.

ZAMKNIĘCIE GŁÓWNEJ KWATERY „NIEBIESKICH KOSZUL"

DUBLIN. Na skutek zarządzenia irlandzkiego trybunału wojskowego zamknięto główną kwaterę organizacji faszystowskiej „niebieskich koszul". Lokal partji „niebieskich koszul" w Dublinie został opieczętowany.

CODOS I ROSSI PRZYBYLI DO MOSKWY.

MOSKWA. Lotnicy francuscy, Codos i Rossi wylądowali na tutejszem lotnisku o godz.16.40.

Proces brzeski w sądzie najwyższym 16 października.

WARSZAWA. Kancelarja Sądu Najwyższego wyznaczyła termin rozprawy kasacyjnej w procesie brzeskim na dzień 16 października.

Jak wiadomo, wyrok w pierwszej instancji, zatwierdzony przez sąd apelacyjny, został zaskarżony do sądu najwyższego, który go uchylił. Druga rozprawa przed sądem apelacyjnym doprowadziła do ponownego zatwierdzenia wyroku pierwszej instancji.

Min. p. Cot w Moskwie.

MOSKWA. Min. Cot. zwiedził centralny Instytut elektro-hydro-dynamiczny w Moskwie. W południe odbyło się w ambasadzie francuskiej śniadanie, na którem obecni byli: komisarz Litwinow, funkcjonarjusze Narkomindiełu oraz wyżsi wojskowi z dowódcą lotnictwa, Alksinisem na czele. Wieczorem w pałacu reprezentacyjnym komisarjatu ludowego spraw zagranicznych Litwinow wydał przyjęcie, na którem obecni byli goście oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Dyktatura na Kubie.

HAWANA. Ponieważ ruch strajkowy na Kubie przybiera coraz groźniejsze objawy i zachodzi obawa armji przeciwko nowemu rządowi, prezydent San Martin i jego gabinet ogłosili czasową dyktaturę, zawieszając konstytucję. W odezwie, skierowanej do obywateli Kuby prezydent San Martin dowodzi, iż obecna sytuacja wymaga absolutnie ogłoszenia dyktatury, ale i też zapewnia solennie, że będzie ona krótkotrwała.

Jednocześnie ostrzega San Martin Stany Zjednoczone przed jakąkolwiek

interwencją na Kubie, gdyż jedynym jej skutkiem byłoby wywołanie zupełnej anarchji.

Finansowanie bojkotu towarów niemieckich.

Według doniesień „Algemeen Handelsblad" otworzony został w Paryżu bank z udziałem kapitałów międzynarodowych dla finansowania bojkotu towarów niemieckich. Kapitał tej instytucji wynosi narazie 5 miljonów franków. Inicjatorzy tego banku zamierzają objąć swą działalnością wszystkie kraje Europy, a to przez utworzenie analogicznych banków w szeregu większych miast.

Niemcy o Polsce i Sowietach.

BERLIN. „Börsen Kurrier" omawia jąc w korespondencji z Moskwy wizytę Herriota w Moskwie i zbliżenie polsko-sowieckie, zaznacza, że dawniej było można o sprawach polsko-sowieckich rozmawiać w Londynie i Paryżu, dziś zaś już tylko w Warszawie. Stworzono dziś połączenie bezpośrednie między Warszawą a Moskwą pracuje sprawnie i może stać się z czasem punktem wyjścia dla ukształtowania się nowego systemu państwowego w Europie, a jądrem tego systemu ma być gwarancja status quo.

Artykuł Radka w prasie polskiej był dowodem, że Polska i Sowiety uniezależniły się od Paryża. Celem dyplomacji polskiej i sowieckiej jest wspólnemi siłami nie dopuścić Francji do podpisania paktu 4-ch, a jeśliby nawet pakt był ratyfikowany przez Francję, praktyczną jego działalność sparaliżować.

Gen. Haller w Rydułtowach.

KATOWICE. (tel. wł.) Przybył do Rydułtowa pow. Rybnickiego na poświęcenie sztandaru miejscowej placówki gen. Haller.

Tajemniczy lot Lindbergha.

SZTOKHOLM. Lindbergh wystartował o godz. 11 min. 17 udając się w kierunku południowym. Słynny lotnik amerykański nieujawnił celu swego lotu.

Nowe przepisy podatkowe.

WARSZAWA. W ministerstwie skarbu trwają obecnie prace nad zasadniczą reformą egzekucji podatków i systemem poboru opłat od świadectw przemysłowych. Skrócenie uleg nie termin rozpoczęcia przymusowej egzekucji należności podatkowych. Przepis o dwutygodniowym terminie ulgowym od upomnienia płatnika do rozpoczęcia egzekucji zostanie znowelizowany. Na podstawie ewidencji świadectw przemysłowych wprowadzony będzie specjalny 10 procentowy dodatek do podatku przemysłowego dla wszystkich przedsiębiorstw, wykupujących świadectwa przemysłowe 1—5 kategorji.

Proces o zamordowanie ś. p. Hołówki.

WARSZAWA. (tel. wł.) Wielkie zainteresowanie budzi wyznaczony na czwartek proces o mord na ś. p. pośle Hołówce. Wdowa po ś. p. Hołówce p. Janina wystąpiła z powództwem cywilnem w imieniu własnem i osieroconych, nieletnich dzieci. Powództwo popiera adw. Szurlej.

Zakończenie Zjazdu lekarzy w Poznaniu.

POZNAŃ. W dniu 15 bm. odbyło się statnie posiedzenie Czwartego Zjazdu wszechsłowiańskiego związku lekarzy oraz 14 go zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Przyszły Zjazd odbędzie się w roku 1935 w Bułgarji w Sofji lub w Warnie.

Wybicie szyb w poselstwie niemieckiem w Wiedniu.

WIEDEŃ. W sobotę przed południem wybiło 10 młodych chłopaków szyby w budynku poselstwa niemieckiego w Wiedniu. Czterech z nich aresztowano. Należą oni do partji komunistycznej.

Natychmiast po tym incydencie zjawił się u posła niemieckiego we Wiedniu sekretarz generalny dla spraw zagranicznych Peter i wyraził mu w imieniu rządu austrjackiego ubolewanie.

Zjazd gospodarczy BBWR. w Katowicach.

KATOWICE. (tel. wł.). Obradował tu „Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych województwa śląskiego". Na zjeździe między innemi przemawiali: wojewoda Grażyński i wicеminister Lechnicki. Katowicki zjazd jest dalszem kontynuowaniem zjazdu dzia łaczy gospodarczych i społecznych od bytego w Warszawie.

Pruska rada państwa.

BERLIN. Wczoraj ogbyło się uroczyste posiedzenie konstytuujące pruskiej rady państwa w tak zw. nowym pałacu cesarskim. Uroczystość bynajmniej nieustępowała uroczystościom w dawnej monarchji koronacji cesarskiej. W olbrzymiej sali udekorowanej rzęsiście kwiatami w której dawni odbywały się uroczystości cesarskie, przy stole wysadzanym drogiemi kamieniami, na tronie Fryderyka Wielkiego, (który sprowadzony został z muzeum innego pałacu cesarskiego) zasiadł Goering, zanim referenci, dalej goście honorowi. Narodowi socjaliści nie zrezygnowali z przepychu monarchistycznego.

17-letnia uczenica w obozie cyganów.

LWÓW. Policja aresztowała młodą dziewczynę, należącą do obozu cyganów wędrownych. Aresztowanie nastąpiło naskutek rozpoznania w dziewczynie poszukiwanej od 2 ch lat 17 to letniej uczenicy, Janiny Feleżyńskiej, córki urzędnika magistratu w Kałuszu. Przed dwoma laty do Kałusza przybyła banda cyganów. Dwaj synowie wodza bandy, Biliaskiego, urodziwi cyganie, zawarli znajomość z dwiema 15 letniemi uczenicami: Ireną Krotowską i Janiną Fełczyńską. Panienki za kochały się w cyganach i zdecydowały się okraść swych rodziców i pójść na wędrówkę z bandą. Krotowska jednak oprzytomniała prędko i wróciła do rodziców. Próżno jednak skłaniała koleżankę, by również porzuciła bandę. Janina pozostała z cyganami i do piero po dwu latach ją odnaleziono. Okazało się, że była ona kochanką wodza bandy, który odebrał ją synowi i wywierając na nią wpływ hypnotyczny, bił ją i maltretował, żmuszając do uległości.

Aresztowana w towarzystwie starego wodza — kochanka, Fełczyńska twierdziła, że jest cypanką. Dopiero, gdy oddalono starego, z wybuchem rozpaczy wyznała prawdę i tęsknotę za domem rodzicielskim.

Snieg.

W Górach Olbrzymich spadł dzisiejszej nocy śnieg, a drzewa pokryły się szronem. Warstwa śniegu w górach wynosi kilka centimetrów.

Ford przeciwko Rooseveltowi.

NOWY JORK. Według doniesień nadeszłych z Detroit Ford przyjmie do swoich zakładów w poniedziałek 5 tys. weteranów wojny, przyczem w pierwszej mierze będą przyjęci bezrobotni ojcowie rodzin. Jest to pierwszy krok Forda przeciwko Rooseveltowi. Ford jak poprzednio wzbrania się przystąpić do kodeksu pracy dla przemysłu automobilowego.

Nowy poseł komunistyczny

WARSZAWA. Do komunistycznej frakcji poselskiej w sejmie wejdzie nowy członek jako następca posła Sendera, który zrezygnował z mandatu. Z listy komunistycznej Nr. 22 „Jedność Robotnicza i Chłopska" otrzymuje list wierzytelny w stołecznej okręgowej komisji wyborczej kolejarz Marjan Chęciński z Warszawy.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 19 września. Januarego b.
Wschód słońca o g. 5 25. Zachód 17.50.

Z obchodu 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej.

Uroczystości z okazji 250-lecia Od sieczy wiedeńskiej, wbrew zapowiedziom, wypadły niestety słabo, mimo pięknej pogody, która całkowicie dopisała. W sobotę, o godzinie 18.30, ulicami śródmieścia przeciągnął pochód, który udał się na Jasną Górę na nabożeństwo z kazaniem, wygłoszonem przez ks pref. Koźlickiego.

W niedzielę o godz. 10 30 przed szczytem Jasnej Góry odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. biskupa Kubinę. Wzięli w niem udział przedstawiciele władz z p. starostą Eustachiewiczem, oraz organizacje, stowarzyszenia, cechy i młodzież szkolna.

Kazanie, zamiast J. E. ks. biskupa Gawliny, który nie przybył na uroczystości częstochowskie, wygłosił ks. Zimniak.

Po chóralnem odśpiewaniu przez wszystkich „Boże coś Polskę" pochód udał się na plac magistracki, gdzie odbyła się defilada, którą przyjął zastępca dowódcy 7 dyw. piech., pułk. dypl. Myszkowski.

Codzienna nowela „Słowa".

2

Przygoda.

Robiło to wrażenie olbrzymiego pudła, wyścielonego wewnątrz niebieskim, jedwabnym papierem. I nagle jeden brzeg pudła pęka. Wyłania się szara linja ziemi. Stało się to—pamiętam doskonale—koło godziny 9 rano. I wiem, że była wówczas niedziela. Wiem to stąd, że nasz steward miał manję zmieniania koszuli raz na tydzień w niedzielę. Miał tych koszul dwie, czerwoną i żółtą. W ową niedzielę zdjął czerwoną a włożył żółtą. Ba! Nikt nie przypuszczał, że dzięki temu skończył tragicznie. Ale to inna historja...

O 12 zarzuciliśmy kotwicę w odległości dwu mil od brzegu. O 3 wyładowaliśmy transport na dwa szkunery. O 6 oderwaliśmy się od dna i w ciągu godziny wpłynęliśmy do portu w Szanghaju. Mieliśmy tu załadować zakontraktowany uprzednio transport herbaty. A teraz uwaga. Zaczyna się przygoda. Brr... dziś jeszcze wspomnienie jej mrozi mi krew w żyłach... Na brzegu stanąłem o 9-ej wieczorem. Zapewne nie uszedłem jeszcze stu kroków, gdy w tem...

— ..nieznani mi ludzie zarzucili mi worek na głowę, ogłuszyli uderzeniem pałki w łeb i unieśli ze sobą—przerwał Franek.

„Cally" uśmiechnął się.

— Taka przygoda spotkała mnie w Santiago, o ile sobie przypominam,—odezwał się po cichu.— W Szanghaju było co innego. Pamiętaj Franuś, że przygoda nie powinna się powtarzać i że to, co było na miejscu w Santiago, raziłoby w Szanghaju.

Nie uszedłem jeszcze stu kroków, gdy potknąłem się o leżący na ziemi jakiś przedmiot. Spojrzałem w dół. Na bruku z kostek drewnianych leżał niewielki woreczek z szarego płótna, jakie wyrabiają Chińczycy w domowych warsztatach. Kopnąłem go lekko. Stawił mej nodze pewien opór. Wobec tego schyliłem się, podniosłem i z pewnem zaciekawieniem zacząłem go odsznurowywać. I cóż panowie,—zgadniecie, co w nim było?

— Złoto—brylanty—niemowlę—róż—gejsza—posypały się odpowiedzi.

Cally pokiwał głową.

— Nie!—wyrzekł spokojnie.—Ani złoto, ani brylanty, ani niemowlę, ani róż, ani gejsza. Słuchajcie!

Podniósł się z fotelu, oparł jedną rękę o stół, drugą wetknął w kieszeń i wyrzekł głosem uroczystym:

— W woreczku tym był kamień. Zwyczajny kamień, do którego przyczepiona była karteczka. Mała, lekko zmięta; zawierała w sobie następującą treść: „Jeśli człowiek dobrej woli znajdzie tę kartkę, niechaj pośpieszy czempręd̨zej na ulicę. Wspaniałego Szczura i odszuka dom Fi-Fa-Fo. W domu tym od tygodnia oczekuje wybawiciela. „Złoty Blask Promienia". Tak brzmiał podpis. Lecz najdziwniejsze, to fakt, że list był pisany alfabetem łacińskim w narzeczu południowo-chińskiem. Ale woreczek ten niewiele był jakaś Europejka. — Cally usiadł zpowrotem.

— Słuchaj Cally,—zagadał niesforny Franek. Proponuję zakład: Ja skończę twoją historję w tym sensie, w jakim uczyniłbyś to ty. W zamian za ową butelkę z 1912 roku. Zbiorę to nawet prędzej i w sposób od ciebie efektowniejszy. Jeśli przegram, zgadzam się na wysłuchanie 99 historyj, opowiedzianych przez ciebie; zgoda?

— Są grzechy, które muszą być ukarane — wyrzekł uroczyście „Cally"—zgoda Franusiu, kończ moją przygodę.

— Słuchajcie, panowie,—zaczął Franek.—Cally znalazłszy kartkę dopędził na ulicę „Wspaniałego Szczura", odnalazł dom śmierdzącego Fi-Fa-Fo, uwolnił „Blask Promienia", którym okazała się chuda miss, ożenił się z nią, urodziła mu czterech synów, zajmujących dziś wysokie stanowiska, od gubernatora Australji, poprzez właściela fabryki pieniędzy aż do prezydenta Stanów Zjednoczonych włącznie—amen.

— Brawo, Franuś!—krzyknął Cally.—Twe zakończenie jest wspaniałe! Naprawdę, pierwszorzędne! Ma tylko jedną wadę. Jest nieprawdziwe. Ha, ha. Tak, tak. Będziesz musiał przez 11 dni słuchać moich 99 historyj po dziewięć dziennie. Porcja, jak na ciebie, dość poważna,—zaśmiał się serdecznie—Tak, panowie. Przyznaję, że zakończenie, jakie wymyślił, (podkreślam te słowo) „wymyślił". Franuś, przyniosłoby mi zaszczyt i pewną może sławę, niemniej jednak byłoby ono nierealne i naprawdę słusznie możnaby mnie nazwać kłamcą, gdybym je podał za rzeczywiste i zgodne z prawdą. Jaka to szkoda, mój Franusiu, że nigdy nie byłem w Chinach; wiedziałbyś wówczas, że tego rodzaju woreczki rozrzucane są w miastach chińskich masowo i stanowią reklamę miejsc rozrywkowych. Rzecz prosta, panowie, że na znalezione wezwanie nie reagowałem. Ale reagował na nie ów steward, który po raz pierwszy znalazł się na chińskiej ziemi—i efekt? Zakłuto go nożami. Przyczyniła się do tego owa żółta koszula... ale to inna historja—skończył spiewnie.

„Każdy musi pamiętać, że zdro wie finansów publicznych jest wa runkiem realności budżetu domowego każdego obywatela". (Min. skarbu, profesor Władysław Zawadzki).

Przezorny ojciec rodziny podpisuje Pożyczkę Narodową, wiedząc, że w ten sposób zabezpiecza realność swego budżetu domowego.

Konkurs literacki „Słowa"

Z dniem dzisiejszym w specjalnej rubryce na ten cel przeznaczonej drukować będziemy jeden z utworów na desłanych na wystawę „szukamy nowych talentów". Pod koniec w jednym z numerów zamieścimy kupon do głosowania, na którym nasi Czytelnicy wpiszą nazwisko autora i utwór, który z pośród drukowanych przez nas uważają za najlepszy. W ten sposób wyróżniony największą liczbą głosów utwór otrzyma cenną nagrodę.

Dzisiaj drukujemy, programowy niejako wiersz p. t. „Hymn młodych" pióra p. Juljana Poherecklego.

Jako dęby przetrwamy twardą walkę bytu,
Rękawy zakasawszy w twórczym
znoju Czynu
Wpatrzeni wzrokiem orlim w promienny
blask świtu,
W wyścigu ludów żądni liście rwać
wawrzynu,
Bośmy młodzieży pracującej kwiat —
Przed nami otworem stoi cały świat.

W maszyn chaos bezładny tchniemy
płomień woli
Lepszego jutra, które w młode chwycim
dłonie,
Z naszych wspólnych wysiłków w doli
i niedoli
Dla ludzkości znicz bratniej miłości
zapłonie
Bośmy młodzieży i t. d.

Testamentem Staszica, Kościuszki owiani
Idziemy w wielki bój o ludzkie ideały,
Na ołtarzu Ojczyzny wszystko kładąc
w dani
Dla Jej wielkiej przyszłości i światowej
chwały.
Bośmy młodzieży i t. d

My bojowcy oddani sprawie rękodzieła,
Choćby przyszło byt krwawą okupywać
pracą
Wiernie powtarzać będziem Polska
nie zginęła,
Bo synowie Traugutta Jej cześć
życiem płacą.
Bośmy młodzieży i t d

Kto będzie następny. Uwagę licznych przechodniów w II Alei zwracają witryny wystawowe firmy „Jerzy Cholewicki i S-ka".

Przed paru tygodniami zamieściliśmy na łamach naszego pisma zapowiedź konkursu na najpiękniejsze okno wystawowe w częstochowskich sklepach. I oto firma Cholewicki odpowiadając na nasz apel okna swego magazynu przybrała niezwykle artystycznie łącząc w motywach dekoracyjnych Odsiecz Wiedeńską i Wystawę Przemysłową. W jednem z okien na tle sylwetki miasta fabrycznego widnieje apel „Musisz koniecznie zwie dzić wystawę przemysłową", w drugiem postać husarza z wymierzoną w sztandar z półksiężycem kopją.

Obie witryny sklepowe stanowią prawdziwy ewenement w sztuce dekoracyjnej sklepów naszego miasta i są przedmiotem zainteresowania publiczności, licznie gromadzącej się przed magazynem.

Dwaj notarjusze częstochow scy przed sądem. Sąd grodzki rozważał onegdaj odroczoną w swoim czasie sprawę karno-skarbową dwuch notarjuszy częstochowskich Jasińskiego (Aleja 22) i Grzędzińskiego (Aleja 20). Oskarżenie dotyczyło nietylko samych notarjuszy, ale i ich dependentów, którzy prowadzili rachunkowość i biurowość u notarjuszy.

Obywatelski czyn pracowników miejskich.

W sobotę, 16 b. m., o godz. 13.30, w dawnej sali Rady Miejskiej odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie pracowników miejskich przy udziale około 250 osób. Zebraniu przewodniczył p. Stanisław Wallmann.

Zebrani z entuzjamem, godnym naśladowania uchwalili wziąć udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej, przyczem zapadła wiążąca uchwała, że pracownicy, pobierający pobory w wysokości odpowiadającej od 1 — 8 kategoryj pracowników państwowych, wykupią pożyczkę w wysokości 100 procent miesięcznych poborów, pracownicy 9 i 10 kategoryj 75 procent oraz pracownicy 11 i niższych kategoryj w wysokości 50 procent miesięcznych poborów.

Pozatem, na temże posiedzeniu zobowiązano zarząd Związku Zawodowe go Pracowników Miejskich w Częstochowie do wykupienia pożyczki w wy sokości zł. 2 500.

Uchwały powyższe zasługują tembardziej na podkreślenie i uznanie, iż wiadoma jest ogólnie ciężka sytuacja pracowników miejskich, spowodowana znacznemi redukcjami poborów i nieregularną wypłatą pensyj, wobec czego czyn powyższy mówi chlubnie o wysokim poziomie obywatelskim i patrjotyźmie pracowników miejskich i jest szczytnym przykładem ich wyrobienia państwowego.

Inne warstwy społeczeństwa muszą pójść tym samym śladem — by dać całemu światu nowy, wldomy dowód naszej niezniszczalnej tężyzny narodowej.

Zbadano szereg świadków, lecz przewód sądowy nie mógł ustalić dokładnie, kto składał zeznanie o obrocie do władz skarbowych — notarjusze czy też ich dependenci.

Ze względu na to, że notarjusze Jasiński i Grzędziński w dalszym cią gu twierdzą, że zeznanie o obrocie było złożone bez ich wiedzy i że za czynność tę odpowiedzialność spada na dependentów, sąd grodzki postano wił sprawę powtórnie odroczyć, celem powołania dalszych świadków dla ostatecznego wyświetlenia sprawy.

Fabryka cykorji w Kłomnicach zmieniła właściciela. Znana fabryka cykorji w Kłomnicach, która w ciągu szeregu lat należała do rodziny Wünsche, została w tych dniach sprzedana. Nabywcami są dwaj przemysłowcy, bracia Szapszanowicz ze Zgierza.

Kto wygrał na loterji?

W 9-tym dniu ciągnienia V-tej klasy 27 loterji państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

15.000 zł. na nry: 21334 48719.

10.000 zł na nr. 148590.

5.000 zł. na nry: 17163 32063 44902 77561.

2.000 zł. na nry: 7056 15427 16734 33267 48141 49703 55704 55759 56606 64745 68929 72743 82777 83220 84111 95193 95327 97732 121260 150932

1.000 zł. na nry: 482 7293 11088 15483 21658 34067 49485 50461 53534 63224 63622 66052 79108 89831 91645 92034 92186 93712 97129 102038 102129 103123 105157 107126 110687 112904 113514 114594 117452 125810 130991 141636 142580 147953

II ciągnienie.

15 000 zł. na nr. 64087.

10.000 zł. na nry: 73173 108098.

5.000 zł. na nry: 23251 81867 93682 140599 151139.

2.000 zł. na nry. 10072 10268 13895 14912 35448 37712 37750 38373 48557 50931 54500 66758 71588 107057 124397 125489 127540 138779 138655 141002.

1.000 zł. na nry: 798 3829 7933 8577 13832 16964 19984 26767 27395 32678 34272 43632 43660 50635 50753 51874 53128 56807 64051 67661 76117 80248 87402 97238 98419 106666 132912 140540 140741 144163 145211 149334 150792 151801 153133.

Nowoczesny żyd — wieczny tułacz. Częstochowska policja zatrzy mała Leona Guttmana, który może być śmiało nazwany nowoczesnym żydem—tułaczem, bowiem przerzucany jest z państwa do państwa, gdyż żad ne nie chce go przyjąć do grona swych obywateli.

Guttman urodził się w Konstantynopolu, skąd rodzice jego przesiedlili się do Francji, a następnie wieczny tułacz znalazł się w Berlinie, pracując jako dekorator w jednym z berlińskich teatrów, zmuszony jednak był emigrować z Niemiec naprzód do Czech, a następnie przechodził kolejno wszystkie pogranicza w Rumunji, Polsce i Czechach. Guttmanem zaopiekował się katowicki "Volksbund" wyrabiając mu pozwolenie na kilkumiesięczny pobyt w Katowicach, jednak Guttman czuł najwidoczniej specjalny sentyment dla Lwowa, do którego wyjeżdżał kilkakrotnie, a wreszcie bawił kilka dni w Krakowie, skąd zkolei przybył do Częstochowy.

Miejscowy związek ochrony żydów wysiedlonych z Niemiec, ma interwen jować w sprawie żyda wiecznego tułacza w Lidze Narodów, aby człowiek bez ojczyzny został zaliczony bądź między obywateli tureckich, bądź polskich, aczkolwiek należy dodać, iż Guttman po polsku słowa nie rozumie.

Wycieczka lekarzy Słowiańskich na wystawie. Jutro, we wtorek na wystawę przemysłową okręgu częstochowskiego przybywa dwustu lekarzy słowiańskich, którzy brali udział w kongresie poznańskim i w drodze powrotnej do swych ojczystych krajów zatrzymają się w Częstochowie.

Miejscowy Związek Lekarzy organizuje uroczyste przyjęcie sympatycznych gości.

Opinja znawcy. Punktem zainteresowania gości zamiejscowych, zwiedzających wystawę przemysłową jest bezsprzecznie stoisko wytwórni kilimów-dywanów szkoły przemysłu ludowego (park Staszica). Piękne wzory, niewątpliwie artystyczne, ściągają do stoiska masę gości, którzy chętnie czynią bostalunki. Dowodem pierwszorzędności narówni gatunku jak i artyzmu tych kilimów jest szereg podziękowań nadsyłanych kierownictwu: Między innemi podziękowanie nadesłał p. Ig. Mączyński ziemianin z Poznańskiego, zamiłowany zbieracz kilimów. Twierdzi on, że nabyte na wystawie kilimy częstochowskie są najpiękniejsze z jego zbiorów. Jest to opinja znawcy.

Powodzenie jakiego jeszcze nie było. Ubiegła niedziela zaznaczyła się niebywałą, rekordową wprost liczbą zwiedzających wystawę przemysłową. W ciągu całego dnia kasy wejściowe były nieustannie oblężone, a liczba miejscowych gości osiągnęła 5 tys. osób. Zamiejscowych obliczają na 3 tys. osób.

Nadzwyczajne powodzenie wystawy tłumaczy najlepiej zainteresowanie jakiem cieszy się ona nietylko na terenie miasta ale i w całym okręgu.

Są automaty, ale niema spi su abonentów. W bezpośredniem związku z uruchomieniem automatów telefonicznych liczba abonentów w krótkim czasie doszła do tysiąca. Tymczasem numery nowych abonen tów otoczone są tajemnicą i w żadnej formie nie zostały podane do ogólnej wiadomości. Byłoby bardzo pożądane, aby urząd pocztowy co pewien czas rozsyłał abonentom uzupełniające wykazy abonentów.

Obóz koncentracyjny miejscowego harcerstwa. Częstochowski hufiec harcerzy w miesiącach letnich skoncentrował obozy drużyn harcerskich w okolicy Wąsosza, na prawym brzegu Warty, która w tym miejscu płynie w malowniczej i zdrowej okolicy nagół bardzo mało znanej częstochowskiemu społeczeństwu. W lesie na gruncie piaszczystym dru żyny harcerskie: 13, 19 26 i 67 ognisko harcerzy im. Hetmana Żółkiewskiego, drużyna przy szkole powsz. 9 w Częstochowie—zorganizowały swoje obozy, w których harcerze, mieszkający pod namiotami, zdala od atmosfery miejskiej spędzili czas na świeżem powietrzu, kąpiąc się w Warcie i używając przejażdżek na kajakach, któremi wielu z nich przyjechało z Częstochowy. Obóz ten trwał od 29 VI do 15 sierpnia. Wiarusy harcerskie wrócili ogorzali, pełni sił i zapału do pracy zawodowej, w szkole i pracy społecznej dla dobra Polski.

Obozujące drużyny nawiązały z miejscowem społeczeństwem nić sympatji szczerej i serdecznej, urządzając dla niej tradycyjne „ogniska" harcerskie jako dobry uczynek harcerski drużyny doprowadziły do porządku grób powstańców z 63 r., znajdujący się na tamt. cmentarzu. Specjalnie należy podkreślić serdeczny stosunek do obozu miejscowego leśniczego, Edwarda Chłądzyńskiego, który okazał wiele przychylności, udzielając pomocy swej, za co tą drogą hufiec harcerzy składa serdeczne podziękowanie.

Z ramienia komendy hufca harcerzy komendantem obozu koncentracyjnego był druh prof. Stala B., który przez cały czas trwania obozu niestrudzenie opiekował się nim, wprowadzając do obozu pierwiastek radoś ci i wesela, tak nieodzowny naszej młodzieży.

Obóz koncentracyjny jego poziom, wykazał żywotność miejscowego hufca harcerzy, który własnym sumptem zdołał takowy urządzić! Drużyny har cerzy wspólnie z miejscowem kołem przyjaciół harcerstwa już od początku roku szkolnego szykują się do urządzenia obozów drużyn w przyszłym roku w takiej liczbie, aby możliwie większa ilość harcerzy wzięła w nich udział. E. C.

W zimie nie będzie eksmisyj. Wobec zbliżającej się zimy, ak tualną stała się znów sprawa walki z bezdomnością i zapobiegania eksmisjom. Dotychczas ulgi uzyskali jedynie bezrobotni, właściciele jednoizbowych pomieszczeń, którzy korzystali z moratorjum komornianego, przedłużanego co pół roku i w ten sposób ratowani byli przed groźbą pozostania bez dachu nad głową. Właściciele większych mieszkań niezależnie od swej sytuacji materjalnej, nie mieli prawa do tej opieki.

Związki lokatorskie powiadomione zostały o bardzo ważnem zarządzeniu które przygotowuje ministerstwo spra wiedliwości, a które ogłoszone ma być w najbliższym czasie. Dotyczy ono eksmisji tych lokatorów, którzy mimo najlepszej woli, nie są w stanie opłacać regularnie komornego.

Polegać ono będzie na tem, że eksmisje nie będą orzekane w stosun ku do osób, które wykażą dobrą wolę w płaceniu komornego i złożą oświadczenie w sądzie, że spłacą należ ność w dogodnych dla siebie ratach.

Ukazanie się tego zarządzenia powitane będzie niewątpliwie z aplauzem przez liczne rzesze lokatorów.

Kino na wystawie. Cenną atrakcję dla zwiedzających wystawę stanowi kino, zainstalowane na parterze gmachu wystawowego przez p. Uchnasta. Bogaty program całkowicie wypełnia dwugodzinny program kinowy, a wszystkie wyświetlane filmy posiadają istotnie wysoką wartość artystyczną.

Kradzież z włamaniem. Onegdaj w nocy niewykryci dotąd sprawcy zapomocą oderwania deski od drzwi dostali się do piwiarni i sklepu ze słodyczami Stanisława Klup sia (Panny Marji 60) i skradli znaczną ilość wyrobów tytoniowych i czekolady wartości 300 zł. i z otwartej szufladki 27 zł. gotówką.

Farmaceuci pracownicy Kasy Chorych a Pożyczka Narodowa. Dowiadujemy się, że farmaceuci pracownicy Kasy Chorych w subskrypcji Pożyczki Narodowej biorą udział w wysokości jednomiesięcznego uposażenia, co w sumie daje 11,390 zł.

Piękny przykład farmaceutów po ciągnie niezawodnie i innych pracowników, którzy w szlachetnym wyści gu nie zechcą pozostać ostatni.

Przygoda inkasenta. W sobotę popołudniu M. Amsterdam (Garncarska 11) podczas inkasowania należności za dostarczony towar w jednym ze sklepów przy ul. Dobrej na Zawodziu został napadnięty przez nie znanych osobników, którzy mimo energicznej interwencji właściciela sklepu dotkliwie go poturbowali. Poszkodowanemu pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie.

Wędrówka po wystawie. Dalszą część naszej stałej rubryki „Wędrówka po wystawie” odkładamy ze względów technicznych do numeru jutrzejszego.

Stworzymy kult dla pracy — jak przedtem był kult dla krwi.

Uroczyste otwarcie wystawy literatów, malarzy i rzeźbiarzy.

W sobotę o godz. 13 na terenie wystawy przemysłowej odbyło się uroczyste otwarcie wystawy młodych piór, zorganizowanej przez „Słowo Częstochowskie”.

Na uroczystość otwarcia przybył p. wojewoda kielecki Jerzy Paciorkowski w towarzystwie prezesa wojewódzkiego BBWR, posła Gosiewskiego, naczelnika dra Serafina, nacz. wydziału bezpieczeństwa Zwirskiego oraz przedstawicieli miejscowych władz z starostą Eustachiewiczem, komisarzem miasta Mackiewiczem, wicekomisarzem Madeyskim, dyr. Matulą itd.

Przybywającego p. wojewodę Paciorkowskiego w imieniu młodej generacji piszących powitał p. Czesław Otręski, podkreślając w swem przemówieniu znaczenie otwieranej wystawy dla kultury Częstochowy.

Wiemy — brzmiały słowa przemówienia — że w dzisiejszych czasach musimy liczyć tylko na własne siły i łączyć się w pracy wytrwałej nad budową Polski Nowej, Polski Szczęśliwej — która idzie. W tej pracy — której pierwszy etap dzisiejszem otwarciem kończymy — stworzymy kult dla pracy, jak przedtem był kult dla krwi i budować będziemy Polskę kamień po kamieniu od najgłębszych fundamentów, silną, trwałą i piękną.

Dziękując za powitanie p. wojewoda zwiedził następnie wystawę, szczegółowo informując się o prace poszczególnych autorów. Pod adresem inicjatora wystawy „Słowa Częstochowskiego” i komitetu wykonawczego w osobach posła Bluchowskiego, wicekomisarza Madeyskiego i mgr. Sokołowskiego p. wojewoda skierował wyrazy uznania za realizację inicjatywy, podkreślając rozumną troską o stan kultury Częstochowy.

Specjalnie zainteresował się p. wojewoda poezjami p. Jana Gajzlera, znanego na terenie ogólnopolskim poety naszego, opiewającego najszlachetniejszą poezję uznaną przez ś. p. Stefana Żeromskiego, piękno i czar rodzinnych stron wielkiego pisarza, Gó-

ry Świętokrzyskie.

Szczegółowe omówienie wystawy literackiej odkładamy do numeru jutrzejszego.

Ś. P.

STANISŁAW WOLSKI

długoletni pracownik warsztatów mechanicznych fabr. „Peltzery”, odznaczony dyplomem honorowym przez Ministra Przemysłu i Handlu za wytrwałą pracę w polskim przemyśle włókienniczym.

Po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 16 września 1933 roku, przeżywszy lat 67.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 18 września o godzinie 4-ej po południu, z domu przy ulicy Śniadeckich Nr. 14 do kościoła parafjalnego św. Rodziny, poczem na cmentarz na Kule.

O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

Żona, córka, synowie i wnuki.

Oto Michała Piksę prosimy.

Wynalazł Adam w raju listek figowy, iżby wstydliwość grzeszną nim pokryć — wynalazł Michał Piksa listeczek bluszczowy, iżby na nim pięknie Podhala w cudnych melodjach wygrywać ku chwale Ojczyzny. Taki to już jest zatracony góral z tego Piksy, że ci swą grą na listeczku bluszczowym i swemi góralskiemi gadkami wszystkich za serce chwyta i więcej dobra przynosi niż 1000 innych gadułów, gdyż prosto do serca przemawia. Koncertował ten jedyny w Polsce wirtuoz podhalański razem z kobziarzem Majdakiem Witem dwa razy na wystawie przemysłowej i serca wszystkich słuchaczów oczarował. Już to jego „Marsz żałobny Janicka”, „Góralu czy ci nie żal?”, „Marsz I pułku strzelców Podhalańskich” i jego góralskie piosneczki — to perełki pieśni góralskich wykonane po mistrzowsku na zwykłym listku bluszczowym przy własnym akompanjamencie na harmonji. Niema w tem przesady, że takiego koncertu Częstochowa jeszcze nie słyszała i nie usłyszy, chyba, że Michał Piksa namówić się da i raz jeszcze zakoncertuje w Częstochowie. Wiemy, że z duszy i serca jest nam rad, ale czekają go w innych miastach. Mimo to wierzymy, że namówić go potrafimy i ten wspaniały typ sympatycznego, a niezwykle utalentowanego górala, wraz z oryginalnym kobziarzem Majdakiem Witem raz jeszcze ukaże się częstochowskiej publiczności, na jej ogólne i niekłamane żądanie. O to właśnie, imieniem naszych Czytelników, Michała Piksę prosimy.

Obłąkana rzuciła dziecko do rozpalonego pieca piekarskiego.

Onegdaj we Włoszczowie zdarzył się na przedmieściu Gorajek wypadek niesamowitego zabójstwa. Oto 16letnia umysłowo chora dziewczyna, Mieczysława Koćwinówna, korzystając z nieobecności matki, która wyszła do obory, porwała z podwórza 15miesięcznego syna swego wuja, Józefa Chupy i wniósłszy dziecko do izby wrzuciła je do piekarskiego pieca, w którym płonął ogień.

Po dokonaniu tego potwornego czynu, obłąkana zamknęła drzwiczki pieca, a sama siadła na ławie w kącie izby.

Matka obłąkanej, wróciwszy z obory, widząc przymknięte drzwiczki pieca, otworzyła je i z przerażeniem zobaczyła zwęglone zwłoki dziecka.

Obłąkana zabójczyni jest ofiarą wypadku. Oto przed dwoma laty pośliznęła się na lodzie i uderzyła się fatalnie w skroń. Mimo leczenia szpitalnego nie odzyskała utraconych w wypadku władz umysłowych. Rodzina czyniła starania umieszczenia chorej w zakładzie obłąkanych, jednak bez skutecznie. Może ostatni, krew w żyłach ścinający czyn obłąkanej, znie woli odpowiednie czynniki do zamknięcia jej w Kobierzynie.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy i jest przedmiotem rozlicznych komentarzy.

Odpowiadamy.

Pani Józefie K.—Kłobucko Sprawa długu po zmarłym powinna zasadniczo być kwestją długu honorowego rodziny zmarłego. Rozumiemy jednak, że dzisiejsze warunki egzystencji są tak ciężkie, że nawet dług honorowy przestaje obowiązywać. Jest to zrozumiałe, że trudno płacić za zmarłego, gdy żywi przymierają głodem. Niemniej jednak liczyć się Pani musi z tem, że kara pieniężna wymierzona na mocy obowiązującej ustawy ustawy karno-skarbowej umarza się z chwilą śmierci skazanego tylko w tym wypadku, jeżeli po zmarłym nie pozostał żaden majątek. W tym wypadku rodzina może być spokojną. Jeżeli jednak majątek jaki pozostał, to wymiar kary będzie przeprowadzony.

Owszem, z prośbą do Prezydenta może się Pani zwrócić.

Kradzież pasa. Z tartaku w lesie jaskrowskim, na szkodę Apanowicz Cyprjana skradziono pas transmisyjny, wartości 1000 zł. Sprawcy zbiegli do lasu.

Kradzież obuwia. Schnür Samuel, kierownik firmy „Bat'a” (Panny Marji 11), zameldował, że z oddziału firmy (ul. Narutowicza 26 za pomocą dobranego klucza, nieznani sprawcy skradli obuwie na ogólną sumę 143 zł. 50 gr.

Niewiasty z temperamentem. Kotowicz Józefa, Narutowicza 57 została pobitą przez Szyjewską Natalję. I niewi sty uprawiają boks.

Pieczęć ukradziono. Proboszczowi parafji Parzymiechy, skradziono z mieszkania pieczęć okrągłą parafji. O kradzież podejrzani są osobni cy, który zgłosili się po jałmużnę.

Pożar. Na szkodę Jana Troniny we wsi Rębielice Królewskie spaliła się stodoła z drzewa, kryta słomą, oraz złożone tegoroczne zboże. Straty 1550 zł. Pożar powstał od porzucone go niedopałka papierosa.

Zdemolowanie mieszkania. Stanisława Wolnicka zameldowała policji, że w czasie jej nieobecności w mieszkaniu, gospodarz Andrzej Górnicki wraz z synem Wojciechem wyrwali drzwi od mieszkania i zerwali cały sufit, niszcząc jej rzeczy. Wolnicka poniosła 200 zł. straty. Górnicc y uczynili to z zemsty za niepłacenie czynszu od 5 miesięcy.

Kradzież z magazynu. W nocy z 14 na 15 bm. z magazynu Powiatowego Zarządu Drogowego przy ul. Tartakowej nieznani sprawcy skradli młot żelazny, 4 sztuki sznajdborów, bańkę blaszaną, kilka litrów nafty, siekierę itd.

Napad na Stradomiu. W nocy z soboty na niedzielę na ul. Piastowskiej na Stradomiu został dotkliwie pobity kijami i ugodzony nożem w usta przez nieznanych osobników niejaki Kołodziej, któremu lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy i odwiózł do szpitala Panny Marji na kurację.

Nieuczciwy służący. Puchała Bronisława (Rocha 12) zameldowała, że służący jej Ścigała Antoni ze wsi Orzgów, skradł pierścionek złoty, dwie pary pantofli i koszulę męską wart. 40 zł. i zbiegł.

Z RADOMSKA.

— Prezydent Rzplitej w Kruszynie. W związku z informacją o przybyciu Pana Prezydenta do Kruszyny dowiadujemy się, że Pan Prezydent przyjął zaproszenie właściciela majątku Kruszyna ks. Stefana Lubomirskiego i przybędzie w dniach najbliższych.

Natomiast nieprawdziwą jest wiadomość o reprezentacyjcem polowaniu w puszczy Rudnickiej.

— Z posiedzenia Pow. Komitetu Obyw. Pożyczki Narodowej. W dniu 15 bm. w sali Rady Miejskiej odbyło się pierwsze konstytucyjne posiedzenie Pow. Kom. Obyw Pożyczki Narodowej. Posiedzenia zagaił p. starosta Łabudzki, który powołując się na rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 5 września br. o wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej, wskazał, że kryzys światowy zmusił nieomal wszystkie państwa do pokrywania swych deficytów na drodze pożyczek wewnętrznych. Polska liczy na pomoc swych obywateli i mamy nadzieję, że klęskę gospodarczą zgnębić musimy.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. starostę Łabudzkiego, do prezydjum pp.: ks. kan. Jankowskiego, prezesa Kobyleckiego, prez. Bergera, dr. Zwolińskiego i mec. Więckowskiego.

Do Komitetu Powiatowego, prezesem wybrano p. rej. Dębskiego, zastępcą p. rej. Planetę, sekretarzem p. ref. Żelanowskiego, wiceprezesami pp. ks. kan. Jankowskiego, prezesa Kobyleckiego, dr. Zwolińskiego, prezesa Bergera, mec. Więckowskiego i dyr. Witte'go.

Na wniosek p. v. starosty Nożyńskiego, przewodniczącym Komitetu Wykonawczego wybrano p. starostę Łabudzkiego, na członków pp. komisarza rządowego Landeckiego, ks. kan. Jankowskiego, prezesa Kobyleckiego, dr. Zwolińskiego, prez. Bergera, mec. Więckowskiego, dyr. Wittego, nacz. Urz. Skarb. M. Kozłowskiego, inż. Macherskiego, insp. Prószyńskiego, red. M. Świderskiego, L. Pleszczyńskiego i J. Müntza.

Nacz. Urz. Skarb. p. M. Kozłowski wygłosił referat o technicznej stronie pożyczki.

Następnie przedstawiciele urzędów i instytucyj państwowych, pp.: v. starosta Nożyński, komisarz Landecki, naczelnik Urz. Skarb. Kozłowski, komendant P. P. Zalewski, zawiadowca stacji Petrykowski, dyr. K.K.O. Kancler, naczelnik sądu Wojas, sekretarz sejmiku Kosiński, naczelnik poczty Garbiec i dyr. Szkoły Rolniczej w Dobryszycach, oświadczyli w imieniu swych pracowników, iż wszyscy postanowili wziąć udział w subskrypcji pożyczki narodowej. Kierownik Kasy Chorych p. J. Sztymela wyraził nadzieję iż podobna uchwała będzie powzięta przez pracowników Kasy Chorych.

Kończąc zebranie zakomunikował p. starosta, iż biuro komitetu wykonawczego mieścić się będzie w starostwie, przyczem zaapelował do obecnych przedstawicieli związków i stowarzyszeń, by starali się uświadomić swych członków, oraz szerszy ogół społeczeństwa o znaczeniu Pożyczki Narodowej.

Radzimy Pani Domu.

Kapuśniak wiejski.

Usiekać drobno świeżej kapusty i niech poleży na stolnicy pół godziny lub dłużej. Pokrajać w drobną kostkę słoninę, włożyć w rondel i przetopić, następnie zaś wsypać na słoninę trzy usiekane cebule i smażyć aż się zeszklą, bacząc, aby się nie przyrumieniło. Włożyć do tego rondla kapustę, nakryć pokrywką i dusić na wolnym ogniu dopuki kapusta nie zacznie błyszczeć, mieszając często, aby się nie przypaliła. Mieć ugotowany rosół na kościach i jednem świńskiem uchu i rosołem tym rozprowadzić kapustę i zagotować razem; ugotowane ucho pokrajać w drobną kostkę, dodać soli, pieprzu i octu do smaku i podawać na stół.

Legumina z makaronu.

Zagnieść ciasto z jednego jajka, wywałkować je cieniutko i pokrajać w niezbyt cienkie paseczki. Ugotować makaron w solonej wodzie, odcedzić i zestawić z ognia. Gdy dobrze obsiąknie, wbić do niego trzy żółtka, wrzucić garść opłukanych i obranych rodzynków, lub drobno skrajanych jabłek, ubić pianę z trzech białek i ostrożnie wymieszać. Rondel wysmarować masłem i włożyć makaron. Wstawić na godzinę do gorącego pieca. Wyjąwszy na półmisek, obsypać po wierzchu cukrem. Można w ten sposób również przyrządzić ryż, a zamiast robić ciasto, można użyć makaron kupny, szeroki.

Pamiętać należy, że...

Jeżeli bucik uwiera specjalnie w którem miejscu, umaczać kawełek jakiejkolwiek materji we wrzącej wodzie i przyłożyć na to miejsce bucika, w którem najbardziej uwiera. Bucik powinien wtedy być na nodze. Wrząca woda rozmiękcza skórę, ta się w tem miejscu naciąga, rozszerza i po ostygnięciu jest bucik w tem miejscu więcej przestronny.

* * *

Ze starych kapeluszy filcowych, tak damskich jak i męskich, można łatwo robić bardzo wygodne i ciepłe domowe pantofle dla dzieci i pań.

* * *

Do cerowania podartego miejsca lub dziurki, wypalonej papierosem, w delikatnej tkaninie, jeżeli niema pod ręką kawałka tej samej materji można użyć mocnej siatki. Przyfastryguj kawałeczek owej siatki pod dziurką, a potem ceruj, robiąc krótkie sztychy od siebie i do siebie. Nie zapominaj, że trzeba używać do tego nitki, podobnej do danej materji i że należy robić raczej luźne sztychy, by utrzymać elastyczność materji, którą cerujesz.

* * *

Przez lato ostre linje i kwadraty grały pierwsze skrzypce w ubiorach damskich. Na jesień ukazuje się gładkie futerko, jako miękkie zaokrąglenie kołnierzy. Są one stosunkowo wąskie.

Psychologja karłów i olbrzymów.

Czy potworne w potwornych ciałach dusze?

„Zdrowa dusza w zdrowem ciele". Czy istotnie? I czy także naodwrót; w nienormalnych ciałach chore dusze?

Psycholog amerykański, Wesley Pencock zajmował się w ciągu dwu lat badaniem osób nienormalnych fizycznie, fenomenów natury: karłów, czy olbrzymów. Chodziło mu o ustalenie, jak dalece owa nienormalność fizyczna wpływa na psychikę tych ludzi. Przez laboratorjum Pencocka przesunęło się kilkaset potworów-fenomenów z najrozmaitszych cyrków i jarmarków.

Pencock stwierdził, że gruczoł, który wpływa na nienormalność fizyczną, ma też wpływ na zmiany w psychice.

Obserwując fenomeny, nagrywające film w Hollywood, spostrzegł, że naczelną cechą karłów jest próżność.

Słynny karzeł cyrkowy, Tom Tumb lubił chwalić się swemi sukcesami u pięknych kobiet. Inny znowu karzeł, występujący w cyrku Barnuma pod pseudonimem generała Nuta, znany był ze swej manji strojenia się. Garderoba jego przewyższała ilością sztuk, kosztownością i doborem kompletu strojów księcia Walji. Wiele godzin dziennie spędzał przed lustrem, przystrajając się, jak tylko mógł.

Inny znowu karzeł, Holender, nazwiskiem Lorkes, znany był ze swej dumy i nieprzystępności. Mówił zwykle, że mały jego wzrost nie powinien nikogo skłaniać do poufałości w stosunku do jego osoby.

W każdym razie ułomność fizyczna wpływa na deformacje psychiczne.

W biały dzień zrabowano brylant „Gwiazda Polarna".

Jedna z najruchliwszych części śródmieścia Londynu była widownią niezwykle śmiałej kradzieży, którą widziały tłumy ludzi, śpieszących do biur.

Oto około 9.30 przed wystawą sklepu jednej z najbardziej znanych firm jubilerskich, zajechało eleganckie niebieskie auto, z którego wysiadł młody, wygolony mężczyzna i spokojnym krokiem podszedł do wystawy i szybkim jak błyskawica ruchem rozbił grubą witrynę wystawową oraz kratę bezpieczeństwa, poczem chwycił za upatrzony drogocenny brylant, a następnym jednym szybkim susem wskoczył do będącego w ruchu samochodu, prowadzonego przez towarzysza. Wszystko to nastąpiło z tak błyskawiczną szybkością, że zanim zdołano się zorjentować, auto pomknęło szybko w dal.

Pościg policji i kilka aut prywatnych narazie nie dał żadnego rezultatu.

Sposób w jaki dokonano kradzieży, wskazuje na to, iż na długo przedtem został on dokładnie przestudjowany.

Skradziony brylant jest znany pod nazwą „Gwiazdy Polarnej" i waży 33 karatów. Wartość jego oceniają na 60,000 zł.

W związku z tem nadmienić należy, że ten typ zbrodni w ostatnich czasach szerzy się w Londynie, przybierając zastraszające rozmiary. — W kilku podobnych wypadkach nie zdołała policja ująć sprawców.

Bandyci w kantorze wymiany.

Zuchwały napad w biały dzień.

Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano w ubiegłym tygodniu na oddział kantoru wymiany pieniędzy i kolektury państwowej Juljana Langera przy ul. Targowej, w Warszawie na Pradze.

Bandyci najwidoczniej dokładnie obznajmieni ze zwyczajami panującemi w kantorze kolektorskim, napadu dokonali w porze obiadowej, kiedy w sklepie znajdowała sią tylko zastępująca kasjerkę, p. Eugenja Mirosława Kałużanka.

O godzinie 3 minut 30 do sklepu kolektorskiego weszło jakichś dwu mężczyzn. Zażądali losów loteryjnych. Kałużanka nie przeczuwając grożącego jej niebezpieczeństwa, otworzyła kasę, celem wyjęcia schowanych tam przez kasjerkę losów. W tej chwili jeden z rzekomych klijentów podbiegł do drzwi wejściowych, drugi zaś dobywszy rewolweru, mierząc do Kałużanki, zażądał wydania pieniędzy. W kasie znajdowało się oprócz losów loteryjnych 4.200 zł. w gotówce. Dzielna kobieta, nie tracąc zimnej krwi, podbiegła do kontuaru i nacisnęła system alarmowy, łączący sklep z mieszkaniem dozorcy domu, Janem Miazio.

Bandyci widząc, iż ekspedjentka uruchomiła system alarmowy postanowili szybko działać. Bandyta uzbrojony w rewolwer przeskoczył przez kontuar i dopadł do kasy. Niewątpliwie rabunek udałby się, gdyby w tej chwili do sklepu nie weszła powracająca z obiadu kasjerka, Celina Ostrogórska, która zorjentowawszy się szybko w sytuacji, cofnęła się na ulicę i wszczęła alarm.

Bandyci nie dokonawszy rabunku z rewolwerami w ręku, wybiegli na ulicę. Nim zdołano pomyśleć o pościgu, zbiegli.

Zuchwały napad bandycki, dokonany w biały dzień na najruchliwszej ulicy Pragi wywołał zrozumiałą sensację. Przed sklepem kolektorskim Langera zgromadziły się tłumy publiczności, komentując przebieg napadu. Ponieważ nie ulega wątpliwości, iż napad bandycki był dokładnie uplanowany przez bandytów i że znali oni zwyczaje panujące w sklepie, zwrócono uwagę w pierwszym rzędzie na lokatorów domu. Podejrzenia padły na syna dozorcy domu, 21-letniego Zygmunta Miazlę. Wprawdzie nic mu nie udowodniono na razie, jak również nie znaleziono podczas rewizji nic, coby mogło go skompromitować, jednak celem izolwania go został aresztowany.

W związku z zuchwałym napadem w nocy na terenie Pragi zarządzono szereg obław policyjnych, podczas których zatrzymano kilkanaście podejrzanych osób.

W kilka godzin później, na przedmieściu Pragi, Targówku, zatrzymano jakiegoś mężczyznę, co do którego istnieje domniemanie, iż brał on udział w napadzie. Aresztowany zostanie skonfrontowany z kasjerką Ostrogórską i Kałużanką, które dokładnie zapamiętały wygląd bandytów i podały ich rysopisy.

Pamiętajcie o bezrobotnych.

Z KRAJU.

(=) **GATUNEK „KRAJOWYCH WITAMIN".** Na tegorocznej wystawie wyrobow krajowych w Kopenhadze zdarzył się jak opisuje jedno z pism duńskich, komiczny a nader charakterystyczny fakt. Przy stoisku z chlebem witaminowym z mąki duńskiej dyżurująca zwróciła uwagę na to, że produkt krajowy posiada tę samą ilość witaminy co chleb z mąki zagranicznej. Wówczas jedna ze zwiedzających pań odezwała się z powątpiewaniem:

„A czy te witaminy krajowe posiadają te same własności co zagraniczne"?

Cóż stąd, że autentyczny, a przez prasę duńską powtórzony fakcik zdarzył się w dalekiej Kopenhadze: z równem prawdopodobieństwem mógł mieć miejsce w Niemczech, Anglji, Francji czy wreszcie u nas w Polsce.

Wątpliwość bowiem, wyrażona w pytaniu naiwniutkiej dunki, charakteryzuje świetne stosunek przeciętnego obywatela do wytwórczości własnej we wszystkich państwach nie wyłączając nawet rozkochanej legendarnie we wszystkiem co krajowe—Anglji.

Szczególnie ma ona jednak posmak aktualności u nas.

Scenek analogicznych do tej, która rozegrała się na wystawie kopenhaskiej możnaby niewątpliwie zaobserwować mnóstwo, przespacerowawszy się raz drugi po naszych sklepach i sklepikach, a zwłaszcza w magazynach, uczęszczanych przez lepszą klijentelę, która ciągle jeszcze dostaje snobistycznej, manji na widok stempelka „made in England" lub magiczne słówko „Paris".

Pod hasłem „witaminy krajowe nie gorsze od zagranicznych" należałoby szcząć ważną kampanję z głupotą i bezmyślnością.

(=) **MODA LNU.** W chwili obecnej ze szczególną uwagą i skrupulatnością wyławiać należy z kroniki codziennej wydarzenia, które mogą wpłynąć w najmniejszym choćby stopniu na poprawę bytu naszej wytwórczości krajowej.

Pod kątem widzenia wydarzeniem dodatniem była tegoroczna moda letnia naszych pań. Lato 1933 r. zdecydowanie farworyzowało wszelkiego typu i użytku toalety płócienne.

W eleganckiem zdrojowisku i zapadłych dziurach letniskowych, nad morzem, w górach i mieście królują niepodzielnie suknie, kostjumy, a nawet płaszcze lniane.

Wytworne magazyny i domy mody, niedawno wreszcie — najświetniej bodaj — uczenice polskich szkół zawodowych na konkursowej wystawie owych prac pokazały nam, że skromne płócienko stać się może pierwszorzędnem materjałem dekoracyjnym. Przy odrobinie pomysłowości i smaku można wykroić z niego wytworne i bardzo współczesne ensamble, zadowolić zdolne wymagania najbardziej wybrednej klijenteli. Dodajmy do tego — rzecz dziś najważniejsza—te piękne cacka toaletowe są stosunkowo tanie i bardzo praktyczne, wprost nie do zdarcia. Wszystko przemawia zatem, żeby len znalazł łaskę w oczach naszych pań. Obok innych względów przekonać je powinien fakt, że moda „płócienkowa" zwiększyć może zbyt polskiej produkcji lniarskiej, przyczynić się do zwiększenia konsumpcji lnu na rynku krajowym.

Polska, która pod względem obszaru zużytego na uprawę lnu zajmuje drugie po Rosji Sowieckiej miejsce w Europie, musi na odpowiednim poziomie postawić jego produkcję. O potrzebie udoskonalenia i rozszerzenia produkcji lniarskiej przekona producenta polskiego przedewszystkiem nadzieja znalezienia nabywcy.

Rozporządzenie niedawno wydane przez Rząd dla wojska i szpitali dawania pierwszeństwa krajowym wyrobom lnianym i obecna moda, która przyjąć się powinna przynajmniej na kilka sezonów, zwiększy produkcję lnu.

(=) **PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHóD.** Przed domem nr. 76 przy ul. Grzybowskiej w Warszawie zatrzymał się z wozem 50-letni Piotr Wojda, gospodarz ze wsi Wola Cygowska pod Radzyminem.

W chwili gdy Wojda przechodził przez jezdnię, niosąc kubeł z wodą do napojenia koni, nadjechał tramwaj. Gospodarz, chcąc przebiec przed tramwajem, wpadł pod koła samochodu ciężarowego 17407 i poniósł dotkliwe obrażenia całego ciała.

Przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie w poczekalni zmarł. Kierowcę, sprawcę śmiertelnego przejechania, Bronisława Łukasiewicza z Łukowa, zatrzymano.

Wojda przyjechał do Warszawy z 12-letnim synkiem, który był świadkiem tragicznego wypadku.

(=) **KRWAWA BóJKA GROŹNEGO AWANTURNIKA Z POLICJANTEM.** Ulica 3 maja w Zawierciu była widownią głośnej, omal nie tragicznio zakończonej awantury, wywołanej przez 25-letniego Bronisława Podsiadłę (Górnośląska 57) formierza zatrudnionego w jednej z fabryk Zawiercia.

Podsiadło, znany awanturnik, zdemolował znajdującą się przy ul. 3 maja restaurację Szyi Hercberga i rzucił się na interwenjującego policjanta. Między awanturnikiem a policjantem wywiązała się zaciekła walka. W pewnej chwili pijanemuemu awanturnikowi udało się wyrwać posterunkowemu z pochwy bagnet. Walczących otaczał spory tłum ludzi. W tym momencie jednakże wszyscy ze zgrozy znieruchomieli.

W ostatniej chwili doskoczył do furjata jakiś kolejarz i złapał go za rękę, zapobiegając w ten sposób nieszczęściu.

Epilog tego widowiska rozegrał się wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu gdzie Podsiadło zasłużonie uzyskał sześć miesięcy bezwzględnego więzienia.

(—) **SAMOBóJSTWO TECHNIKA DENTYSTYCZNEGO.** Wczoraj późnym wieczorem w domu nr. 108 przy ul. Pańskiej w Warszawie wystrzałem z rewolweru w serce pozbawił się życia 38-letni technik dentystyczny Michał Bujało.

Jak się okazało, przyczyną samobójstwa było nieporozumienie z narzeczoną. Bujała przed 10 laty ożenił się, lecz wkrótce rozszedł się z żoną. W jakiś czas później Bujało zaręczył się

z daleką kuzynką, 27-letnią Janiną Janowską, ekspedjentką w fabryce cukrów i czekoladek przy ul. Chłodnej. Brak pieniędzy na przeprowadzenie sprawy rozwodowej stał na przeszkodzie pobrania się młodych.

W ostatnich czasach pomiędzy Bujałą a Janowską dochodziło do częstych scysyj, spowodowanych zazdrością narzeczonego. Wczoraj wieczorem Bujało spędził wieczór w mieszkaniu Janowskiej, która odnajmowała pokój ze wspomnianym od swego szwagra Stanisława Gładkiego.

Po kolacji, podczas której Bujało wypił większą ilość wódki, wynikła ponownie sprzeczka. Bujało wydobył rewolwer, zagroził Janowskiej, iż zastrzeli ją i siebie. Przerażona kobieta z płaczem prosiła go, by się opamiętał. Bujało, zdawałoby się, uspokojony, pożegnał się z narzeczoną i wyszedł Przed drzwiami jej mieszkania dokonał zamachu samobójczego.

Zwłoki samobójcy przewieziono do prosektorjum.

(—) **TRAGICZNA ŚMIERĆ POGRYZIONEGO PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA.** W tych dniach zmarł w strasznych cierpieniach mieszkaniec wsi Korzekiew, gm. Cianowice pod Ojcowem, Mikołaj Filistyn, pokąsany przez wściekłego psa we wsi.

Jednocześnie z Filistynem pies wściekły pokąsał mieszkańca tej samej wsi, Józefa Grzyba. Obydwaj udali się o pomoc do lekarza w Skale, dra Kościuszki, który stosował pacjentom przepisowe zastrzyki.

Grzyb wykurował się, natomiast Filistyn padł ofiarą strasznej zarazy.

(=) **PRZED SĄDEM RABINA.** W jednem z dzienników warszawskich ukazało się następujące ogłoszenie.

> P. Jakóba Cemach (Muranowska 28), z którym grałem do spółki los nr. 133.355, na który padła wygrana 300.000 zł., wzywam poraz ostatni do rabinatu dziś o godz. 2 p.p. W przeciwnym razie nie będę odpowiedzialny za wszelkie konsekwencje. Joel Panus.

Ogłoszenie to jest odźwiękiem wielkiej wygranej, o której niedawno pisaliśmy, a która, jak z ogłoszenia wynika, szczęśliwy p. Cemach nie chciał podzielić się z mniej szczęśliwym p. Panusem.

Czy ogłoszenie to odniesie jakiekolwiek skutek, trudno narazie przesądzić, zwłaszcza, że o ile nam wiadomo, szczęśliwy p. Cemach wyjechał z Warszawy, a dwie pozostałe w domu kobiety, służąca i kuzynka p. Cemacha nie orjentują się, lub tylko nie chcą orjentować się w tem, dokąd p. Cemach wyjechał razem z olbrzymią wygraną.

ZE SWIATA.

(×) **NOWY KRÓL IRAKU.** Nowy król Iraku, Ghazi, urodził się 21 marca 1912 r., jest więc pełnoletni.

Nowy król uczył się w ciągu trzech lat w Anglji, w słynnej szkole w Harrow (pod Londynem), którą ukończył w 1928 r. Gdyby nie śmierć ojca, króla Feisala, miał powrócić do Anglji, by kształcić się dalej w szkole oficerskiej w Sandhurst.

Nowy król będzie kontynuował, jak się spodziewają w londyńskich kołach politycznych, politykę swego ojca, a to tembardziej, że polityka ta dała dotychczas najlepsze rezultaty. Z drugiej strony wiadomo, że król Ghazi uchodził za zwolennika zbliżenia Iraku z Europą pod względem kulturalnem i gospodarczem.

(×) **PRZYJACIÓŁKA CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA.** Katarzyna Schatt, niegdyś pełna niezrównanego wdzięku artystka komedjowa wiedeńskiego Burgtheater, a następnia długoletnia przyjaciółka Franciszka Józefa, skończyła w tych dniach 80 ty rok życia.

Prasa wiedeńska poświęca z tego powodu przyjaciółce cesarskiej długie artykuły, pełne wspomnień o roli, jaką odegrała w życiu cesarza.

Na przyjaźni z monarchą Austro-Węgier Schratt dorobiła się wielkiego majątku. Między innemi cesarz darował jej pałac w Wiedniu. Wskutek jednak inflancji powojennej straciła niemal wszystko. Dziś mieszka w willi swej w Hietzing, pod Wiedniem

Wielu nakładowców tak wiedeńskich, jak i zagranicznych, ofiarowało jej znaczne sumy za napisanie swego pamiętnika, Schrattt jednak stale odrzuca tego rodzaju oferty, choć wie daleko więcej, niż autorzy ogłaszanych już drukiem pamiętników z tych czasów i choć stan jej finansowy jest bardzo opłakany.

(×) **WIĘZIENIE NA OKRĘCIE.** Władze hitlerowskie w Bremie ogłosiły o rozwiązaniu jednego z najohydniejszych obozów koncentracyjnych w Missler pod Bremą.

Internowanych przeniesiono z tego obozu na jeden z okrętów, skąd przewozi ich się codzień na roboty przymusowe.

W przyszłości — pisze prezydent policji bremeńskiej — wszyscy zatrzymani w mieście za propagandę przeciw państwu. będą zamknięci na statku. Zupełnie izolowani od świata zewnętrznego będą mieli dosyć czasu do rozmyślań nad swemi zbrodniami.

Nowy wynalazek hitlerowcow bremeńskich zyskał uznanie w Berlinie.

(×) **LATARNIA-POMNIK MUSSOLINIEGO WYSOKOŚCI 60 METRÓW.** W roku najbliższym na wybrzeżu włoskiem wzniesiony ma być ogromny pomnik Mussoliniego.

Wysokość pomnika ma wynosić 60 metrów. Przedstawiać będzie stojącego „Il Duce" — z wyciągniętą po faszystowsku ręką.

Statua służyć ma równocześnie za latarnię morską o niezwykłej sile światła. Promienie docierać będą na wiele kilometrów od wybrzeża.

Poświęcenie oryginalnej latarni morskiej, wybudowanej całkowicie z bronzu, odbędzie się 21 kwietnia, jako w rocznicę założenia Rzymu.

(×) **POD OPIEKĄ TYCH, KTÓRYCH PRZEŚLADOWAŁ...** Barozo poważne pismo „Korrespondenzblatt für deutschen Klerus" podaje, że osławiony prześladowca katolicyzmu w Meksyku, b. prezydent Eljasz Calles, dotknięty straszną chorobą trądu i opuszczony przez krewnych i przyjaciół znalazł gościnę w szpitalu, będącym pod zarząeem oo. Jezuitów.

Ten więc, który przedewszystkiem ścigał, w czasie nagonki na Kościół Katolicki Jezuitów, u tych właśnie Jezuitów, otoczony ich opieką, przeżywa swą tragedję.

RADJO.

WARSZAWA 19 września

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramof. 7 30 Dz. poranny 7.35 Płyty gramof. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 7.55 Program na dz. nast. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Codz przegląd prasy polskiej. 12.33 Komunikat meteorol 12.35 Koncert 12.55 Dzien. południ. 14.55 Płyty gramofon. 15.05 Wiad. bieżące 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gramof. 15.25 Komun. gosp. 15.35 Płyty gramofon. 15 45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 15.50 Płyty gramof, 15.55 Komunikat. 16.00 Koncert z Ciechocinka 17.00 „Skrzynka pocztowa. 17.15 Koncert solistów. 18 15 Odczyt 18.35 Recital śpiew. 18.05 Płyty gramof. 19.20 Rozmaitości 19,35 Program na dz. nast. 19 40 Na widnokręgu 20.00 Koncert w wyk. ork PR. pod dyr. St. Nawrota 22 00 Muzyka tan. 22 25 Wiad. sport. 22 35 Wiad. meteor dla kom lotn. i kom. policyjny. 22.40 Muzyka taneczna.

KATOWICE 19 września

7.00 Audycja poranna z Warsz· 11.50 Program na dz. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Tr. z Warsz. 12.35 Płyty gramofon. 12.55 Dz. południ. z Warsż. 14.55 Płyty gramofonowe. 15.05 Kom. gosp. 15.10 Płyty 15.25 Komun. gosp. z Warsz. 15.35 Płyty gramofon. 16.00 Koncert z Ciechocinka 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Transm z Warszawy. 19.05 Odczyt 19.20 Rozmaitości 19.35 Program na dz nast. 19.35 Komunikat sportowy. 19.40 Transmis-z Warszawy. 21.00 Program na dzień. 21.10 Tr. z Warszawy.

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

93) POWIEŚĆ.

— Rozmawiali zapewne już od jakiegoś czasu bo ja tylko tyle słyszałam: „Nic łatwiejszego mówił Czerwony Janek zapoznał mnie dla tego interesu z rozbójnikami rzecznemi, mieszkającemi na brzegiem Sekwany, pod Asnieres. Cała ta rodzina składa się z zapamiętałych złoczyńców, ojciec i dziad poszli pod gilotynę, dwaj synowie skazani na całe życie na galery, ale została matka trzej synowie i dwie córki, wszyscy jedno w drugiego łotry. Nocami, dla kradzieży po obu brzegach Sekwany, spuszczają się łódkami aż do Bercy. Za talara gotowi zabić kogo zechcesz. Niech tylko przyjmą do siebie twoją damę z prowincji, a możesz być spokojny. Powiemy jej, że Martialowie (tak się właśnie nazywają) są bardzo uczciwą rodziną; niby z pańskiego rozkazu odwiedzę ją parę razy, zapiszę lekarstwo, a za ośm dni będzie już na cmentarzu w Asnieres. Ale powiedz mi pan kiedy tę damę z prowincji myślisz odesłać do Martialów, żebym ich mógł przygotować do odegrania dobrze roli".—„Przyjedzie jutro, a pojutrze będzie już u nich, odpowiedział pan Ferrand; powiem jej, że doktór Vincent, mój znajomy będzie ją leczył".

— Co to za nowa zbrodniaz — zapytał zdziwiony Rudolf.

— Zaraz pan zobaczysz. Wkrótce usłyszałam suwanie krzesem, snać skończyli rozmowę.—Nie żądam przyrzeczenia względem dotrzymania sekretu rzekł pan Ferrand. „Jestem w pana rękach, a pan w moich, możemy sobie pomagać, a nigdy szkodzić, odpowiedział głos nieznajomy. Do zobaczenia! Nie zapomnij: Asnieres, rybak Martial i doktór Vincent. Te czarnoksięskie trzy słowa uwolnią cię za tydzień od twojej damy".— Zaczekaj rzekł Ferrand; otworzę drzwi do gabinetu, które dla większego bezpieczeństwa zamknąłem na klucz i zobaczę czy niema kogoś w przedpokoju, i czy możesz wyjść niedostrzeżony, przez ogród, tak jak przyszedłeś. Pan Ferrand wyszedł na chwilkę, potem wrócił, i nakoniec usłyszałam jak się oddalił z ową nieznajomą osobą. — Łatwo sobie pan wyobrazisz, jak drżałam podczas tej rozmowy, i w jakiej byłam rozpaczy, że mimowolnie odkryłam taką tajemnicę. We dwie godziny po tej rozmowie, pani Seraphin przyszła do mego pokoju, gdziem się udała drżąca i słabsza niż dawniej, i rzekła mi: „Pan Ferrand cię woła". Udałam się za nią do gabinetu pana Ferrand. Długo i przenikliwie na mnie patrzał, jakby chciał czytać w głębi mojej duszy. Spuściłam oczy. „Musisz być słaba?" rzekł nakoniec.—Tak, panie, odpowiedziałam zdziwiona jego tonem prawie grzecznym. „Słuchajże więc, rzekł znowu; pójdziesz dziś do ojca, powiesz mu że cię wysyłam na wieś na dwa, albo na trzy miesiące dla pilnowania świeżo kupionego domu, a przez ten czas będę jemu wypłacał twoje zasługi. Jutro wyjedziesz; dam ci list do pani Martial, bardzo dobrej kobiety, która mieszka wraz z rodziną koło Asnieres. Pani Martial będzie się z tobą obchodziła jak z własną córką; doktór Vincent, mój pzyjaciel, będzie cię doglądał w chorobie".

— O mało nie straciłam przytomności. Nie miałam siły odpowiedzieć patrzyłam ze strachem na pana Ferrand, kręciło mi się w głowie. Już może na włosku było życie moje bo miałam mu powiedzieć com rano słyszała, gdy w tem przypomniałam sobie na ile nowych niebezpieczeństw naraziłoby mnie takie wyznanie. „Czemu milczysz? czy mnie nie rozumiesz?" zawołał niecierpliwie. Widziałam przed sobą niechybną zgubę, jeżeliby odgadł skłaniające mnie powody; odpowiedziałam więc, że nie myślałam wprzódy żeby mię zamierzał wysłać z Paryża i oddalić od rodziny. „Właśnie dlatego, zawołał, że jesteś hańbą i zakałą twojej rodziny". I niemogąc wstrzymać gniewu, porwał mnie za rękę i tak silnie potrącił żem upadła. „Do pojutrza daję ci jeszcze czas, zawołał; ale jutro musisz się namyślić: czy pojedziesz stąd do Martialów, czy pójdziesz do ojca powiedzieć mu żem cię wypędził i że on pójdzie do więzienia". Zostałam sama na ziemi, nie miałam siły wstać. Pani Seraphin przybiegła na gniewny głos swego pana; i przy jej pomocy zaledwie zdołałam zawlec się do siebie. Rzuciłam się na łóżko i tak zostałam ciągle aż do nocy. Tyle wzruszeń strasznie mnie skołatało. Około pierwszej w nocy, po okropnych boleściach poznałam, że wydam na świat dziecię przed czasem.

— Dlaczego nie zawołałaś kogo na pomoc?

— Nie śmiałam. Pan Ferrand chciał się mię pozbyć, pewnoby więc posłał po doktora Vincent, a tenby mnie zabił tak dobrze u mego pana, jak u Martialów. Wydając na świat nieszczęśliwe dziecię, zapewne nieżywe bo ja go nie zabiłam! niezabiłam go! nie. Podczas tej okropnej nocy miałam jedną chwilę gorzkiej rozkoszy, kiedym ściskała moje dziecię.

Morel słuchał tego opowiadania spokojnie, obojętnie, w milczeniu, które przerażało Rudolfa. Spostrzegłszy jednak, że Ludwika płacze, tak jak był, rękami podparty na stole, nie zmieniając położenia zapytał:

— Płacze! płacze! a czego ona płacze? Aha! wiem, wiem, notarjusz!

— Widzisz ojcze, że ja niewinna, nieprawdaż?

Ludwika parę razy spojrzawszy z trwogą na Morela, mówiła dalej:

— Przyciskałam dziecię do łona, dziwiło mnie, że nie słyszę jego oddechu, lecz myślałam sobie: oddechu takiego małego dziecka trudno dosłyszeć. Skoro tylko dnieć zaczęło przeniosłam dziecię do okna, spojrzałam, było sztywne, zimne, przycisnęłam usta do jego ust, żeby jego oddech usłyszeć, położyłam mu rękę do serca, nie biło, dziecię już umarło. Tu Ludwika zalała się łzami.— W tej chwili działo się we mnie coś niepodobnego do opisania. Resztę przypominam sobie, tylko jak przez mgłę, jak sen: była to rozpacz, a razem przestrach, gniew i nadewszystko śmiertelna bojaźń.

— Co za męki! — rzekł smutnie Rudolf.

— Już się dzień robił już mi zostawało mało czasu, nim wszyscy wstaną. Nie wahałam się dłużej: okryłam dziecię, jak mogłam najlepiej, i zeszłam pocichu do ogrodu, żeby wykopać dziurę i pochować je tam, lecz ziemia była zamarznięta. Zaniosłam więc je do piwnicy, gdzie nikt nie wchodził zimą i przykryłam jak mogłam. Wróciłam do mego pokoju nie widziana przez nikogo. O wszystkiem co panu powiadam, tylko mi słabe wspomnienie zostało. Teraz jeszcze nie mogłam pojąć, skąd miałam, przy mojej słabości dosyć odwagi i siły do tego wszystkiego.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Drukarnia Br. Swięcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.